GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

W T O R E K

5 CZERWCA 1917.

NR. 132. — R. XXV.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 8 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 10 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 8 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 1·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 8·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·— rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·50, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35,
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Prace parlamentu.

POŚPIECH W SPRAWIE REGULAMINU OBRAD.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Po wczorajszych konferencyach, jakie odbyły się między wielkiemi stronnictwami przyjąć należy, że **załatwienie przedłożenia o reformie regulaminowej nie natrafi na żadne trudności.** Co prawda dzisiejsze posiedzenie, wyłącznie tej sprawie poświęcone, potrwa dłużej, lecz jest wszelka nadzieja gładkiego załatwienia. Do głosowania imiennego możliwie przyjdzie tylko dopiero przy postanowieniu o protokołowaniu mów niemieckich.

Izba panów zbiera się również dzisiaj i jutro, tak, że będzie mogła załatwić uchwalony przez Izbę posłów projekt ustawy, poczem w piątek już na podstawie nowego regulaminu rozpocznie się dyskusya polityczna. Aby do jednej dyskusyi nie stosować dwu odmiennych regulaminów prawdopodobnie większość oświadczy się za odpadnięciem posiedzenia jutrzejszego względnie za postawieniem innego przedmiotu na porządku dziennym obrad Izby.

Wiedeń. * Pisma tutejsze donoszą, że istnieje w sferach poselskich zamiar przeprowadzenia uchwały co do zmiany regulaminu Izby posłów **jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu.** Ma być postawiony wniosek, aby całe przedłożenie załatwiono w jednej generalnej debacie. Dyskusya szczegółowa odpadłaby zupełnie. O ile wniosek taki zostanie przyjęty, **odbywać się będzie posiedzenie dopóty, dopóki uchwała nie zostanie powzięta.** Ponieważ we środę obradować będzie Izba panów, mogłaby reforma regulaminu i tam być przyjęta na jednem posiedzeniu, poczem w piątek nowy regulamin wszedłby już w życie. Ostateczne zmiany, jakim ulegnie wniesiony projekt, zostaną uchwalone dzisiaj na konwencie seniorów. Rokowania nawiązane w sprawie reformy regulaminu między chrześć.-społecznymi, niem. socyalistami, związkiem czeskim i Polakami postąpiły o tyle naprzód, że istnieje prawdopodobieństwo uchwalenia reformy regulaminu bez dalszych trudności.

PROWIZORYUM BUDŻETOWE.

Wiedeń. * Objaśnienie rządowe do przedłożenia budżetowego podnosi, że przez trzy lata wojny prace finansowe w monarchii dokonywane były na podstawie rozporządzeń cesarskich, wobec braku odpowiednich ustaw. „Nieznajomość długości trwania wojny i złączone z tem wzmożone trudności oceny wydatków i dochodów państwowych, **nie pozwoliły dotychczas na przygotowanie dokładnego projektu budżetu.** — Wszystkie prace celem ustalenia budżetów poszczególnych resortów są w toku“.

Rada robotnicza we Francyi?

Genewa. * „Journal de Peuple“ donosi, że grupa francuskich socyalistów, podobnie jak część socyalistów angielskich, **przygotowuje utworzenie we Francyi na wzór rosyjski rady robotników i żołnierzy.**

Do Paryża i Lyonu nadeszły obszerne wiadomości o ruchach strajkowych w okręgu przemysłowym Loary. W samym Paryżu ruch strajkowy się zmniejszył, natomiast wybuchły nowe strajki w Rouen, Bordeaux i Marsylii.

Kwestya rosyjska w Izbie francuskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Z Lugano donoszą do „N. Fr. Presse“, że według tamtejszych informacyi dyskusya na tajnem posiedzeniu Izby francuskiej przybrała ogromne rozmiary. Kwestya udzielenia paszportów socyalistom francuskim do podróży do Sztokholmu przyszła na drugi plan, gdyż głównie rozważano obecną sytuacyę w Rosyi, stanowisko wojska rosyjskiego i warunki, jakie już w swych enuncyacyach co do pokoju Rada delegatów robotników i żołnierzy poczyniła. Wedle informacyi organu rządu francuskiego, rząd jest przeciwny ogłoszeniu aktów dotyczących stosunków Francyi do Rosyi, zgodziłby się jednak na podanie ważniejszych wyciągów.

Rozstrzeliwanie Rosyan we Francyi.

Berno. B. kor. „Journal de Geneve“ omawiając sytuacyę rosyjską, pisze: Ponieważ u wojsk rosyjskich we Francyi wystąpiło wrzenie, a nawet częściowo bunty, Kierenskij zarządził telegraficznie, aby wszystkie **zakłócające żywioły bez miłosierdzia rozstrzeliwano.**

OSTATNIE REZERWY...

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „N. W. Journal“ donosi za dziennikami szwajcarskimi, że Francya poczyna pobierać ostatnie rezerwy ludzi zdolnych na front.

Tajny układ Rosyi z Japonią.

Amsterdam. B. kor. Jak podaje „Maasbode“, „Russkoje Słowo“ donosi, że przed rokiem między Rosyą a Japonią zawarty został **tajny układ** na wypadek, gdyby miało przyjść **do konfliktu między Rosyą a innymi sprzymierzeńcami.** W układzie tym poczyniono Japonii ważne koncesye na koszt stanowiska mocarstwowego Anglii i Ameryki na dalekim wschodzie.

O zbliżenie dwóch Kościołów...

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Dzienniki tutejsze donoszą za „Petit Lloydem“ ze Sztokholmu, że Watykan postanowił urządzić specyalną administracyę dla spraw katolickich w Rosyi. Papież ma ująć naczelne kierownictwo tej administracyi, która dążyć będzie do zbliżenia między Kościołem rzymsko-katolickim a prawosławiem.

Przewrót w Rosyi.

AWANTURY DEZERTERÓW W KIJOWIE

Sztokholm. Minister wojny Kiereński przybył do Kijowa, aby się osobiście poinformować o zaszłych tam awanturach wśród dezerterów, które miały krwawy przebieg. — Według oficyalnej wiadomości przyszło w Kijowie do ponownych starć. Tysiące dezerterów rozbroiło milicyę, równie jak oficerów i uczniów szkół kadeckich, którzy atakowali dezerterów z automobilów ciężarowych. Dezerterzy odebrali oddziałowi żołnierzy karabin maszynowy. Wielu żołnierzy zostało zranionych, a tysiące dezerterów uwięzionych; reszta uciekła. Spokój został przywrócony.

Położenie w armii rosyjskiej.

Sztokholm. * Pisma szwedzkie donoszą z Rosyi: Na kongresie delegatów z frontu była wyczerpująco omawiana sytuacya w armii. Uzbrojenie i stan armii naogół pogarsza się codziennie. Liczni oficerowie przedstawili stanowisko Kierenskiego **jako zachwiane. Kierenskij** zamienił swoje wpływy na drobną monetę. Jego ostatnie wystąpienie w Helsingforsie, jakoteż na rozmaitych częściach frontu **nie odniosło żadnego skutku.** Podróż Kierenskiego na front miała przynieść ożywienie działalności bojowej, tymczasem w rzeczywistości nie udała się. Kierenskij nie dość jasno przedstawiał zamiary rządu, przez co **oburzył wielokrotnie na siebie żołnierzy.** Największe niezadowolenie wywołało jego rozporządzenie, na mocy którego komendant armii może użyć siły zbrojnej **także przeciw całym pułkom.** Kierenskij sam uznaje swe niepowodzenie. Zamierza on wziąć do gabinetu przedstawicieli socyalistów, aby zyskać zaufanie robotników.

WILSON DO ROSYI.

Berno. B. kor. „Petit Parisien“ donosi z Waszyngtonu: Orędzie Wilsona do Rosyi wysiano dnia 2. bm. Tekst ma być w najbliższym czasie ogłoszony.

Naruszenie neutralności szwedzkiej.

Kopenhaga. B. kor. „National Tidende“ donosi z Malmoe: Gdy szwedzki parowiec „Ludwig Kolberg“ we czwartek w drodze między Malmoe a Goeteborg przepływał koło Torrekure, dostrzegł łódź podwodną, prawdopodobnie angielską, która ostrzeliwała niemiecki parowiec. Ten musiał zmienić kurs i podpłynąć tuż pod wybrzeże szwedzkie. Łódź podwodna jednakże ścigała go tam i ostrzeliwała dalej. Z powodu zapadającej ciemności nie było możliwem dojrzeć, czy ostrzeliwanie było skuteczne. Przez pewien czas zdawało się, jakoby także „Kolberg“ był ostrzeliwany przez łódź podwodną. Pewna ilość granatów padła w bezpośredniej bliskości parowca, który ratował się ucieczką na obszar szwedzki. Jak podają, łódź podwodna znajdowała się na wodach szwedzkich.

Walka wśród burzy.

„Berl. Tagbl.“ daje ciekawy opis ostatnich walk na froncie włoskim:

(*) Pędzimy w automobilu z pozycyi na pozycyę. Gwałtowna burza raz wraz uderza w nasz pojazd z taką siłą, że zdaje się lada chwila, iż spadniemy zepchnięci na którym zakręcie serpentyn w przepaście Krasu. Kurz gruboziarnisty tnie milionami szpilek nasze twarze. Wszyscy żołnierze, których spotykamy, ubrali się w okulary ochronne, i starają się utrzymać na nogach pod wiatr, odwracając się plecami. Burza huczy w całej pełni nad nami, mieszając się z ogniem huraganowym bitwy nad Soczą. Chwilami wiatr rzuca nam huk armatni prawie w uszy, chwilami dusi go zupełnie. Wstrząśnienia powietrza wywołane tylodniową bitwą wywołały burzę, a może też odwrotnie tytaniczny wiatr zmusza chwilami te setki paszcz armatnich do zamilknięcia. Okropności nowoczesnej bitwy zmieszały się z walką natury, wzburzonej do głębi.

Na górze Kuk i Monte Santo, gdzie z wysuniętej pozycyi patrzymy w potrzaskane i puste otwory okien w Gorycyi, na Fajti Hrb mamy wrażenie, że jesteśmy na księżycu. Krater obok krateru! Tu dopiero zrozumiałem, co znaczy ogień huraganowy. Front angielsko-francuski przyszedł z pomocą włoskiemu. Francya dostarczyła olbrzymią masę aparatów lotniczych wszelkich typów. Ale między dwunastu pilotami, jakich zestrzelono w czasie mojego pobytu, między Plavą a Kostanjevicą, był tylko jeden Francuz. Podobno Francya poniósłszy ogromne straty w pilotach w kwietniu i maju zapożycza ich sobie od Włoch. Anglia, pod której naciskiem rozpoczęła się ta bitwa, dostarczyła armat. Historyę o 52 cm. armatach na tutejszym froncie nazwać trzeba legendą, ale wystarczą i te kalibry, które są tj. 24, 30, 35 i 38 cm. Obok masy granatów ekrazytowych pracuje artylerya włoska gazami. Dlatego też nietylko żołnierze frontu, ale i najdalsze komendy uzbrojone są w maski gazowe. Wprost w straszny sposób uderza ogień huraganowy w pierwsze linie austryackie. Już po godzinie są rowy zupełnie zasypane, a pomiędzy hiszpańskimi kozłami i zasiekami otwierają się szerokie ulice dla włoskich wojsk atakowych. Połączenia telefoniczne są przerwane, a łączność utrzymują na starożytną modłę szybkobiegacze. Włoska artylerya przewyższa wprawdzie ilościowo austryacką, natomiast ta ostatnia celuje precyzyą.

Ogromne masy stali przecinają ciągle powietrze i krzyżują się w górze. Załoga rowów przebywa w czasie ognia huraganowego w podziemnych kowernach, które bądź są wykute w skale, bądź głęboko wkopane w ziemię. Włosi rzucają w walce z blizka małe jajowate granaty ręczne, które wystarczą, aby ogłuszyć i ubezwładnić, oraz rury granatowe, wyglądające jak ucięty kawałek rury gazowej, wreszcie na sposób chińskich piratów bomby z śmierdzącym gazem. Nadto używają specyalnych pedard. Podobne one są do latarek elektrycznych, nie wybuchają przez uderzenie, ale dopiero jeśli ktoś przez ciekawość chce je obejrzeć, pękają w rękach. Żołnierze austryaccy bronią się podłużnymi granatami ręcznymi, podobnymi do kolby kukurydzy i nożami. Z Kaweru witają nieprzyjaciela karabiny maszynowe i aparaty ogniowe. Bardzo często atakowe oddziały włoskie przebiegają koło maskowanych kavern i nagle witani są ogniem z tyłu.

Wobec nowej taktyki wojennej rowy strzeleckie straciły swoją wartość. Kawerny i kontrataki stanowią wyłącznie o przebiegu walki. Wstrzymały one dotychczas ataki włoskie mimo liczebnej przewagi nieprzyjaciela. Tak np. na odcinek dwu kilometrów z obu stron Rosentalu przeciw wzgórzom 171, 126 i 174 szło do ataku sześć brygad, mianowicie brygada „Lambro“, „Tarantelli“, „Re“, „Emilia“, „Messina“ i jeszcze jedna niewiadomego nazwiska. Przy tych masowych atakach straty są wprost potworne. Aby podniecić zapał szturmujących chwycono się także i tu rosyjskiego środka, pędzenia żołnierzy ogniem karabinów maszynowych od tyłu do ataku.

Refleksye kanikularne.

Gdy się widzi tysiące ludzi pocących się w swych zamkniętych i szczelnie pozapinanych futerałach z sukna, płótna, skóry i jedwabiu nie mogę się oprzeć myśli, że jednak Russo wygadujący na cywilizacyę miał słuszność. Wysoki rozwój uczucia, subtelność myśli i polot ducha idzie w kulturalnych społeczeństwach w parze niestety z przesądami i uprzedzeniami, które nas czynią ludźmi godnymi pożałowania i tak bardzo nieszczęśliwymi. Niechbym zaproponował pięknej damie wyjść w upał boso z płytami drewnianymi u podeszew! Co więcej, sam się wzdrygam na tę myśl: zdrowy rozsądek mi wprawdzie mówi, że jest ona racyonalna, ale silniejsze jest od niego uczucie niemądre, nieuzasadnione i szkodliwe, streszczające się w zdaniu: „A cóż na to ludzie powiedzą?“ Siła tego uczucia naprawdę jest wielka, jest potężna, potężniejsza nawet niż śmierć. Widzimy to na obecnej wojnie. Wojna zmieniła mapy państwowe i nasze horyzonty polityczne, stała się decydującym czynnikiem dla losu świata i milionów jednostek, dokonała najgłębszej rewolucyi w zakresie idei, jaką dokonał kiedykolwiek jaki kataklizm dziejowy, ale nie wymaże ona ani jednej litery z tego świętego i nienaruszalnego kodeksu kanonów „savoir-vivre'u i savoir-faire'u“. Zmuszeni smutną koniecznością będziemy jedli najobrzydliwsze surogaty, najwstrętniejsze preparaty, wreszcie nic nie będziemy jedli, ale mimo to nasze buciki muszą być jak dawniej jak najbardziej „fashonable“ ubranie, jak najbardziej bez zarzutu, krawat możliwie najwykwintniejszy. Nasze przyszłe i byłe rodzicielki muszą koniecznie i to pod grozą śmierci towarzyskiej mieć inny kadłub ptasi w lecie niż w zimie na kapeluszu.

Rzeczy to zresztą zbyt banalne, aby się nad niemi rozwodzić, a tem smutniejsze, że najbardziej bohaterscy pośród nas nie od-

---

CONAN DOYLE.

1

Ostatni galar.

(Przełożył: **Fr. Gichner**).

„Mutato nomine, de te, Britannia, fabula narratur“.

Działo się to w roku sto czterdziestym szóstym przed przyjściem Chrystusa. Wybrzeże północnej Afryki ze swą szeroką obwódką złotego piasku, zielonym pasem pierzastych palm na tle nagich pagórków o czerwonawych stokach, jaśniało w opalowem świetle jakby jakiś kraj czarodziejski. Z wyjątkiem jednego wązkiego cyplu, o który fale rozbijały się w śnieżnobiałą pianę, morze Śródziemne rozciągało się niebieskie i spokojne jak daleko okiem sięgnąć. Prócz jednego galaru, płynącego powoli od strony Sycylii ku odległej przystani Kartagińskiej, nic nie mąciło jego bezkresnej powierzchni. Widziany z daleka, galar ten przedstawiał się jako okazały i piękny statek ciemnoczerwonej barwy, o podwójnym szeregu szkarłatnych wioseł, szerokich, zwisających żaglach, zabarwionych tyryjską purpurą i uzbrojeniu z lśniącego mosiądzu. Spiżowy trójząb, umieszczony na przedniej części i wysoki, złoty posąg Baala, boga Fenicyan, dzieci Kanaanu, błyszczał na pokładzie. Z jedynego wysokiego masztu ponad ogromnym żaglem spływała flaga Kartagińska o tygrysich pręgach. Podobny do okazałego szkarłatnego ptaka o złotym dzióbie i purpurowych skrzydłach, płynął po powierzchni wody — uosobienie potęgi i piękności dla patrzących z odległego brzegu.

Lecz zbliż się i spójrz nań teraz! Cóż to za ciemne pasma, które brudzą jego biały pokład i plamią mosiężne okucia? Dlaczego poruszają się długie czerwone wiosła tak nieregularnie, konwulsyjnie? Czemu wielu wioseł braknie w wydrążeniach, wiele nadłamanych, a inne zwisają bezwładnie po bokach? Patrz, nawet wysoki posąg Baala jest rozbity i zbezkształcony! Wszystko wskazuje na to, że okręt ten przeszedł jakąś okrutną próbę, jakiś dzień trwogi, który pozostawił na nim dotkliwe ślady.

A teraz stań na pokładzie i przypatrz się lepiej ludziom, którzy nim władają. Są dwa pokłady, przedni i tylny, podczas gdy w otwartem wnętrzu znajdują się dwa rzędy siedzeń, dolny i górny, gdzie wioślarze, po dwu przy jednym wiośle, mozolą się zgięci przy swej nigdy nie kończącej się pracy. Na dole w środku znajduje się wązka platforma, po której kroczy szereg strażników z rózgami w rękach, bijących okrutnie niewolników, gdy przerywają pracę, choćby na chwilę tylko, aby otrzeć pot z uznojonego czoła. Lecz ci niewolnicy — spójrz na nich! Jedni, to pojmani Rzymianie, inni Sycylijczycy, wielu czarnych Libijczyków, a wszyscy wyczerpani do ostatka, zmęczone powieki opuszczone na oczy, wargi pokryte grubą czarną skorupą, spękane, krwawe, ramiona i grzbiety poruszają się mechanicznie w takt ochrypłego śpiewu dozorców. Ciała ich, wszystkich odcieni, od kości słoniowej do agatu, obnażone są po pas, a każdy lśniący grzbiet okazuje pręgi od gniewnych uderzeń strażników. Lecz nie to jest powodem, że cieknie z nich krew, która czerwieni siedzenia i zabarwia słoną wodę, omywającą ich spętane nogi. Wielkie otwarte rany, ślady uderzeń miecza i ukłóć włóczni wyglądają jak purpura na ich nagich piersiach i ramionach, zaś wielu z nich leży w niełaździe bez zmysłów na ukos ławek — nieczuli na zawsze na baty świszczące jeszcze ponad nimi. Teraz też zrozumiałe nam będą puste wydrążenia i zwisające bezwładnie wiosła.

Jednak i załoga nie znajdowała się w lepszym stanie jak jej niewolnicy. Pokłady były zarzucone rannymi i konającymi ludźmi. Tylko niedobitki utrzymywały się jeszcze na nogach. Przeważna część leżała w wyczerpaniu na przednim pokładzie, podczas gdy niewielu gorliwych naprawiało swą poszczerbioną broń, zaopatrywało łuki w cięciwy lub oczyszczało pokład z śladów walki. Na wyniosłej platformie u nasady masztu stał sternik, z oczyma utkwionemi w odległy przylądek Megara, który strzegł wschodniej części zatoki Kartagińskiej. Na tylnym pokładzie zebrało się kilku oficerów, milczących i zamyślonych, którzy spoglądali od czasu do czasu na dwóch mężów, również oficerskiej rangi, którzy stali na uboczu, zajęci rozmową. Jeden z nich smukły, ciemny i muskularny o czystych semickich rysach i członkach olbrzyma, był to Magro, słynny kartagiński dowódca, którego imię było postrachem na wszystkich wybrzeżach, od Gaulu, po Czarne morze. Drugi, opalony mężczyzna o siwej brodzie i orlej twarzy, w której rysach malowała się nieposkromiona odwaga i energia, był to polityk Gisco, mąż należący do najwyższej arystokracyi punickiej, suffet w sukni purpurowej i przywódca tej partyi w państwie, która wśród samolubstwa i próżniactwa ziomków starała się o podniesienie nastroju ducha i ogólne uświadomienie ciągle zwiększającego się ze strony Rzymian niebezpieczeństwa. Podczas rozmowy obaj mężowie spoglądali ciągle z obawą w poważnych twarzach ku północnej stronie horyzontu.

— Nie ulega wątpliwości, — mówił starszy mężczyzna z troską w głosie i postawie — że nikt nie ocalił się oprócz nas.

— Nie pierwej opuściłem zamęt walki, póki nie ujrzałem, że nie ma już żadnego okrętu, któremu możnaby udzielić pomocy — odpowiedział Magro. — Jak sami widzieliście, uszliśmy podobni wilkowi, u którego obu boków zawieszone są psy. Dowodzą też tego wilcze ukąszenia, które te rzymskie psy odniosły. Gdyby jakiekolwiek inne galary umknęły, to byłyby bez wątpienia już się z nami połączyły, ile że niema dla nich żadnego innego bezpiecznego schronienia prócz samej Kartaginy.

Młodszy wojownik spojrzał bystro przed siebie ku odległemu punktowi, który oznaczał jego rodzinne miasto. Już można było dojrzeć nizkie, lesiste pagórki, upstrzone białemi willami bogatych kupców fenickich. Ponad nimi jak lśniący punkt na bladym błękicie porannego nieba, błyszczał spiżowy dach cytadeli Byrsy, która widniała ponad miastem chylącem się do upadku.

— Już mogli nas dojrzeć z wież strażniczych — zauważył. — Nawet zdala powinniby poznać galar Czarnego Magra. Lecz któżby mógł odgadnąć, że my jedni pozostajemy z tej całej dzielnej floty, która przed miesiącem wypłynęła wśród dźwięku trąb i huku bębnów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ważą się popełnić jednak ani jednego heroizmu — rozumu. Jesteśmy i pozostaniemy takimi. Ale nasze zakrzepłe i nierozsądne maniery nie dają nam prawa wychowywać równie nierozsądnie nowe pokolenia. Zostańmy już niepojętnymi uczniami natury, która zwierzętom każe na lato zrzucać ich naturalne odzienie, ale nie bądźmy już w wychowaniu tak arcynierozsądnymi. Biedne małe istotki, które pięć godzin dziennie muszą rozgrzewać do nieznośnej temperatury swe nogi, jakżeby się czuły szczęśliwe, gdyby ich nie krepowały skórzane okrycia. Jest to tak samo, jak gdyby nam przyszło siedzieć w rękawiczkach przez cały dzień. Z jaką radością biegałaby nasza młodzież po skwerach i błoniach, nie wzbudzając trwożnej obawy rodzicielskiej, że buty drze. Zauważmy co za sumy zaoszczędzi się przez lato tem małem ustępstwem na rzecz zdrowia naszych dzieci, na rzecz ich radości, na rzecz rozsądku! Apeluję do humanitarnych uczuć wychowawców i rodziców: zdejmcie dzieciom nieznośne kajdany z nóg! Nie bądźcie okrutnymi dla swych wychowanków! Młodzież boso!

Ludwik Tomanek.

Po ustąpieniu Dra Bobrzyńskiego.

(Korespondencya „Głosu Narodu“).

Wiedeń, 3 czerwca.

Pismem odręcznem zmarłego monarchy z dnia 31 października 1916 r. powołany został Dr Michał Bobrzyński do gabinetu Dra Koerbera.

Mówiono zrazu, że prezydent minister Dr Koerber proponując tę nominacyę. nie zawiadomił był Koła polskiego o swym zamiarze. Informacya ta nie była ścisłą. komunikat sekretaryatu Koła stwierdził, że Dr Bobrzyński zjawił się na posiedzeniu komisyi parlamentarnej i otrzymał tam prócz votum ufności, przyrzeczenie poparcia na wypadek wstąpienia do gabinetu w charakterze ministra Galicyi. Dr Bobrzyński wszedł był do gabinetu z wyraźnie określonym programem streszczającym się w urzeczywistnieniu myśli wyrażonej przez ces. Franciszka Józefa I w piśmie odręcznem z dnia 4 listopada 1916 r. Odtąd jasnem było, że dwa momenty będą decydowały o dalszem pozostawaniu ministra Bobrzyńskiego w gabinecie: sprawa zaufania Koła do ministra i sprawa zrealizowania t. zw. wyodrębnienia Galicyi.

W połowie grudnia 1916 r. gabinet Dra Koerbera musiał ustąpić, a po nieudałej kombinacyi z Drem Spitzmüllerem. do steru rządów doszedł obecny premier hr. Clam-Martinic. Nie było wówczas powodu do ustąpienia Dra Bobrzyńskiego. Koło polskie właśnie pracowało nad wygotowaniem swego projektu o wyposażeniu kraju w dalsze prawa. Pismo monarsze z dnia 20 grudnia 1916 r. przyjmuje więc do wiadomości li tylko formalną dymisyę Dra Bobrzyńskiego jako członka gabinetu Dra Koerbera, lecz równocześnie drugie pismo cesarza Karola zawiera ponowną jego nominacyę. Dr Bobrzyński bierze udział w pracach komisyjnych nad projektem wyodrębnienia Galicyi. Lecz w miarę zbliżania się końca tej pracy coraz to bardziej niepokojące szczegóły przedostają się do wiadomości ogółu, szczegóły odnoszące się do zamiarów obecnego rządu. Okazuje się, że sprawa samorządu Galicyi odłożoną zostaje ad calendas graecas.

Dzień 17. kwietnia br. przynosi dymisyę trzech ministrów, którzy w skład gabinetu wnieśli konkretny program. Są nimi Dr Bobrzyński, Dr Baernreither i Dr Urban. Dwaj ostatni dają się łatwo nakłonić do pozostania w gabinecie. Pozostaje w urzędowaniu i minister Bobrzyński. lecz już widocznem jest, że dni jego urzędowania policzone. Uchwała bowiem Koła polskiego z dnia 25. kwietnia br. mimo nadeszłych w międzyczasie uspakajających oświadczeń rządu nie pozostawia wątpliwości żadnej, że ostatni termin wytknięty rządowi do dnia 16. maja br. nie uratuje już sytuacyi. Może jeszcze ten i ów z polityków polskich, zbytnim oportunizmem wiedziony, wierzy w możliwość podrutowania cennego naczynia do niedawna napełnianego jeszcze po brzegi najlepszemi chęciami i wiarą w szczerość obietnic rządu, lecz opinia publiczna w kraju już konsekwencye wyciągnęła. Pod wpływem tej opinii rodzą się uchwały Koła, wypowiadające jasno stanowisko kraju i jego reprezentacyi wobec rządu. Mąż zaufania Koła polskiego, zasiadający w gabinecie, musi się z tem liczyć, musi podać się do dymisyi. Lecz premier dokłada starań, by polityka, którego monarcha nadal darzy zaufaniem, utrzymać w gabinecie. Posłuchanie wiceprezesa Germana u monarchy tuż przed obradami posłów w Krakowie, zapewne spowodowane było powyżej zaznaczonem zamiarem hr. Clam-Martinica. Wynik obrad krakowskich położył jednak kres tym rachubom. Monarcha przyjął w końcu dymisyę ministra Bobrzyńskiego.

— ag. —

Bohaterowie w polu dają krew i życie, a my przynajmniej pożyczajmy pieniądze.

Misya barona Buriana.

Wiedeń. * Jak donosi „N. Fr. Presse“ zadaniem bar. Buriana jest przedewszystkiem wyrównanie różnic zdań między członkami tych samych partyi. Okazało się bowiem, że w łonie poszczególnych partyj węgierskich panują bardzo sprzeczne zapatrywania na rozwiązanie węgierskiego przesilenia ministeryalnego. Następnie ma bar. Burian doprowadzić do kompromisu w sprawie współpracy poszczególnych partyi w czasie najbliższej sesyi sejmu.

W sprawie reformy wyborczej partya pracy domaga się, aby przeprowadzenie jej przesunięto na czas po wojnie. Bar. Burian ma wysądować wśród partyi opozycyjnych pod jakimi warunkami na takie przesunięcie by się zgodziły.

Trzecia sprawa dotyczy kwestyi ugody. Bar. Burian ma wytłomaczyć politykom węgierskim, że **obowiązkiem nowego rządu jest przyjąć bez zastrzeżeń** dotychczas wypracowany projekt ugody. Przyjęcie jej należy przyspieszyć wobec tego. że niebawem muszą się rozpocząć rokowania cłowe.

Przesilenie ministeryalne we Francyi.

Genewa. * „Journal de Peuple“ donosi, że w kołach parlamentarnych francuskich liczą się z możliwością przesilenia ministeryalnego. Odmówienie paszportów na wyjazd do Sztokholmu dla delegatów robotniczych znajdzie w Izbie poparcie partyi mieszczańskich, wobec czego liczyć się trzeba **z ustąpieniem ministra socyalistycznego Thomasa.** Na tajnem posiedzeniu Izby sprawozdanie delegatów Cochina i Mouteta. którzy wrócili z Petersburga. zrobiło silne wrażenie.

Uchwała rady ministrów. odmawiająca wydania paszportów. zaskoczyła zupełnie socyalistów. Posłowie soc. zebrali się natychmiast na naradę.

Rozruchy agrarne w okręgu petersburskim.

Sztokholm. Wielkie rozruchy agrarne wybuchły obecnie w gubernii petersburskiej, która dotychczas uniknęła tego losu. Uzbrojeni chłopi napadli na wielki kompleks dóbr Wassolowo, należących do „Chłopskiego banku rolniczego“, uwięzili dyrektora dóbr i wszystkich urzędników wśród zniewag, a następnie wystawili na licytacyę cały żywy i martwy inwentarz. Z Petersburga wysłano tam wojsko. Wielkie dobra Annino koło Carskiego Sioła zostały zajęte przez „przybyłą z Petersburga uzbrojoną gromadę ludzi. mianującą się anarchistami“ — jak opiewa doniesienie komisarza obwodowego do rządu prowizorycznego. Jamburski komisarz obwodowy donosi z Petersburga: Znajdujący się w zakładzie leczniczym Krutyje Ruczi trędowaci uzbroili się w niewiadomy sposób. owładnęli sąsiedniemi wsiami i staczają z wypędzoną ludnością formalne walki. Ludność żyje w najwyższej trwodze, zbrojna pomoc niezbędna“. W obwodzie pawłowskim, tuż pod Petersburgiem, zostały obrócone w perzynę cztery dwory wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. — Wielkie obszary między Petersburgiem a Schlüsselburgiem są w rękach uzbrojonych chłopów, którzy wypędzili zarządców dóbr. zaprowadzili straże i obecnie zajęci są uprawą pól.

ZAPOWIEDŹ OFENZYWY SARRAILA.

Haga. Sprawozdawca „Secola“ donosi z macedońskiego terenu wojny: Sarrail zamierza wykonać ofenzywę, albowiem otrzymanie posiłków stało się możliwem. Ofenzywa musi się rozpocząć natychmiast, ponieważ później cierpiałyby wojska bardzo od upałów i byłyby niezdolne do większych wysiłków.

CHOROBA KRÓLA WŁOSKIEGO.

Lugano. Według nadeszłych tu wiadomości musiał król Wiktor Emanuel udać się do zakładu leczniczego chorób nerwowych, ponieważ jego system nerwowy bardzo ucierpiał z powodu olbrzymich strat armii włoskiej. Inni utrzymują, że rząd nakłonił króla, aby się schronił w zakładzie leczniczym przed niezadowoleniem ludności.

BRAZYLIA ZABIERA OKRĘTY NIEM.

Berno. B. kor. „Progres de Lyon“ donosi z Rio de Janeiro: 4 wielkie niemieckie okręty włączone zostały do narodowej eskadry parowców wojenno-transportowych. Inne niemieckie okręty mają być wcielone do floty handlowej Brazylii. Postanowiono, że flota brazylijska od końca czerwca ma podejmować jazdy patrolowe po oceanie południowo-atlantyckim.

Związek narodów nierosyjskich w Rosyi.

„Wistnyk sojuza wyzwolenia Ukrainy“, wydawany w Wiedniu. donosi. że na odbytym w Kijowie zjeździe narodowo-ukraińskim zapadła uchwała. polecająca Radzie centralnej ukraińskiej podjęcie jak najszybszej inicyatywy celem utworzenia związku tych narodów w Rosyi. które podobnie, jak Ukraińcy, domagają się narodowo-terytoryalnej autonomii w ramach demokratycznej republiki rosyjskiej. Prócz Ukraińców wchodziliby tu w grę Łotysze, Litwini. Estowie, Białorusini, Gruzini i Muzułmanie.

Dar narodowy 3-go Maja.

Od Zarządu gł. T. S. L. otrzymujemy następujące pismo:

W dniu 31 maja obliczyliśmy dotychczasowe wpływy z Daru narodowego 3-go maja. Wynoszą one:

1. W zbiórkach publicznych . . .	59584.52 K
2. Na listy składkowe	40694.20 K
3. Za nalepki, odznaki, wydawnie.	14495.09 K
Razem . .	114773.81 K

Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej, podając dotychczasowy wynik zbiórki do publicznej wiadomości, dziękując serdecznie i gorąco tym wszystkim, którzy swoim groszem i swoją pracą do tego wyniku się przyczynili. Z radością stwierdzamy. że w składkach wzięły udział wszystkie warstwy narodu. bogaci i biedni. na wsi i w mieście. dorośli i młodzież. świeccy i duchowni. cywilni i wojskowi. Ta solidarność społeczeństwa w popieraniu celów T. S. L. daje nam tę moc i energię, której tak wiele potrzeba do obrony kresów naszych i szerzenia oświaty ludowej.

Równocześnie prosimy wszystkie organizacye, urządzające obchody. o odesłanie pieniędzy ze zbiórki — o ile ich dotąd nie odesłały — a posiadaczy list składkowych o odesłanie list.— Wszyscy. którzy przysłali nam gotówkę, otrzymują odwrotnie pokwitowanie.

Raz jeszcze za wszystkie ofiary składamy serdeczne: Bóg zapłać!

KRONIKA.

Kraków, dnia 5 czerwca 1917.

Nasi żywiciele nie zapominają nigdy o Galicyi, gdy chodzi o wywiezienie z niej środków żywności, lub ograniczenie dowozu. Wśród wielu dowodów ich życzliwości przybył nowy. znamienny, a odnoszący się do ograniczenia cukru na wyrób konfitur. marmelad i t. p. w gospodarstwach domowych, natomiast oddano większy przydział zakładom przemysłowym. które je produkują.

Kraj nasz nie posiadając takiego przemysłu, skazany jest na dowóz. aczkolwiek posiada całe masy owocu wywożonego na cele przeróbki. W normalnych czasach jednak w wielu domach i gospodarstwach wiejskich produkowano konfitury, soki i marmelady. Panie nasze mają do tego odpowiednie przyrządy i słoiki. potrzeba tylko cukru aby względnie tanio ofiarowany owoc poddać przeróbce i na zimowe miesiące zaopatrzyć się w potrzebne zapasy.

Niestety panie nasze nie zasiadając w centralach, nie mogły też zdobyć milionów z wyzysku. jaki uprawiali nasi dostawcy słodyczy, cieszący się względami tam. gdzie się decyduje o przydziałach, lub ich ograniczeniach będących wodą na młyn spekulantów. Gosposie nasze nie mogą wyzyskać opału gdzie przy sposobności gotowania słodycze przysposabiać można. marnują się słoiki i aparaty i na to tylko, aby obcy fabrykant za najrozmaitsze „ersatzy“ zabarwionych i perfumowanych konfitur, marmelad, powideł i soków mógł bezkarnie wyciągać szalone zyski.

Jeżeli wyrok ten cofnąć się nie da, powinny powstać zakłady produkujące te artykuły, aby jako takie mogły otrzymać odpowiedni kontygent cukru. Polecamy kwestyę tę pamięci naszych Związków Pań wiejskich, które jak najszybciej przygotować się powinny do podjęcia produkcyi, cieszącej się wielkim i zapewnionym zbytem.

Pilniej niż kiedykolwiek należy zbierać i suszyć grzyby, owoce i jarzyny, aby przysposobić jak największe zapasy na zimę i wiosnę, która zapowiada się nie lepiej jak obecna. Kobiety i dzieci wiejskie nie mają obecnie czasu do zbierania grzybów i jagód, niech więc ci, co wyjeżdżają na wywczasy gromadzą i zachęcają się wzajemnie do zbierania darów zrębów, aby te bogactwa odpowiednio wyzyskać i niemi w miarę możności uzupełniać rosnące z każdym rokiem braki środków żywności.

Z miasta.

KRAKÓW BEZ CHLEBA I MĄKI. Stan zaopatrzenia miasta w chleb i mąkę, w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego nie uległ żadnej zmianie. Minimalna ilość mąki, jaką piekarze otrzymali nie pokrywa nawet zredukowanych do połowy racyi chleba. Setki osób wogóle żadnego chleba nie otrzymują. Ponadto racye ziemniaków, z wielkim trudem zdobywane, są tak minimalne, że porcya wyznaczona na tydzień starczy zaledwie na jeden dzień. Innych artykułów żywności codziennego zapotrzebowania jak ryżu, kasz, owoców strączkowych itd. już od dawna brak zupełny. Mięsa ilość minimalna, a ponadto artykułu tego nema z czem przyrządzać. Wśród szerokich warstw ludności naszego miasta panuje głód w dosłownem tego słowa znaczeniu. Wczoraj pojawiła się w prezydyum miasta deputacya robotników różnych zakładów przemysłowych i oświadczyła. że robotnicy z powodu wielkiego fizycznego wycieńczenia muszą zaprzestać pracy. W dniu dzisiejszym deputacya robotnicza udaje się do namiestnictwa z przedstawieniem rozpaczliwego położenia ludności. Prezydyum miasta wysłało obszerny telegram do ministra żywnościowego gen. Höffera z przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy i z żądaniem natychmiastowej pomocy, gdyż obecna sytuacya dłużej utrzymać się nie da. Przytem prezydyum miasta podało środki, którychby użyć należało w celu przyjścia mieszkańcom Krakowa z doraźną pomocą. — Równocześnie prezydyum miasta zwróciło się do Zakładu zbożowego i namiestnictwa. Kierownik galicyjskiej filii wojennego Zakładu obrotu zbożem major intendant p. Kniżek i komisarz rządowy Zakładu zbożowego radca namiestnictwa p. Maszkowski przedsięwzięli starania, by tymczasowo z innych zapasów przydzielić dla Krakowa kilkanaście wagonów mąki chlebowej. Czy te starania odniosą pożądany skutek niewiadomo.

Na dzień dzisiejszy jest też zapowiedziana konferencya posłów krakowskich z prezydentem ministrów hr. Clam-Martinitzem w Wiedniu w sprawach aprowizacyi naszego miasta. Jakie ta konferencya przyniesie wyniki, zależeć będzie w znacznej mierze od stanowiska naszych posłów.

W końcu wspomnieć trzeba. że namiestnictwo zawiadomiło zarząd miasta. iż znaczniejszy transport mąki rumuńskiej jest już w drodze. Terminu nadejście transportu jednak nie oznaczono. Spodziewać się jednak można. że nadejdzie w bieżącym tygodniu.

MŁODZIEŻ WARSZAWSKA DO KRAKOWSKIEJ. Komitet stowarzyszeń młodzieży akademickiej w Krakowie otrzymał następujący telegram: Konferencya ogólno akademicka przedstawicieli wyższych uczelni st. m. Warszawy wita z uczuciem najwyższej radości wyrazy braterstwa i solidarności z naszą akcyą. przesłane z Krakowa i Lwowa

NOWY KIEROWNIK CENTRALI ODBUDOWY GALICYI p. Artur Herbst, szef sekcyi w ministerstwie handlu i dotychczasowy kierownik budowy dróg wodnych przybył do Krakowa i objął już urzędowanie. Onegdaj odbyło się uroczyste pożegnanie dotychczasowego kierownika Centrali, wiceprezydenta namiestnictwa St. Grodzickiego, który w ciągu swej działalności tak rzetelnie się dla kraju zasłużył. Wiceprezydent p. Grodzicki wraca do Białej, by objąć dawne swe stanowisko pierwszego wiceprezydenta namiestnictwa.

Przy pożegnaniu wicepr. Grodzickiego urzędnicy Centrali odbudowy wręczyli mu kwotę 1130 koron na cele dobroczynne. P. wiceprez. Grodzicki przeznaczył tę kwotę na wdowy i sieroty po urzędnikach.

MIEJSKIE ZAKŁADY SANITARNE. Komisye wybrane przez Sekcye I. II. i V. dla rozpatrzenia sprawy uruchomienia zakładów sanitarnych ukończyły wczoraj swe czynności i wynik obrad przedłożą dziś połączonym sekcyom. Uchwały połączonych sekcyj wejdą na porządek dzienny najbliższego posiedzenia Rady miasta. Komisye zdając sobie sprawę z doniosłości zakładów dla zdrowotności miasta oraz z konieczności obciążenia z tego tytułu budżetu nowymi wydatkami. rzecz gruntownie rozpatrywały na pięciu posiedzeniach.

ZAREKWIROWANE ZIEMNIAKI. Z końcem ubiegłego tygodnia nadeszły pod adresem gminy m. Krakowa dwa wagony ziemniaków na stacyę kolejową Grzegórzki. Tu jednak zjawił się oficer, skonfiskował „listy przesyłkowe“ i sporządził nowe, a ziemniaki skierował: jeden wagon do Morawskiej Ostrawy, drugi do komendy policyi granicznej w Boguminie. — Zarząd miasta oczywiście upomniał się o zarekwirowane w ten sposób ziemniaki.

NA OPIEKĘ PRZECIW GRUŹLICZĄ. Dzisiejszy koncert dra T. Lierhammera na rzecz akcyi przeciwgruźliczej kraj. Stow. Czerwonego Krzyża rozpocznie się w sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń (Basztowa 8) o godzinie wpół do 9 wieczorem. Bilety jeszcze do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, zaś wieczorem od godziny 8-mej przy wejściu. Renesansowe arkady wokół podwórza gmachu służyć będą za foyer, gdzie w pauzie uproszone panie podawać będą chłodniki.

ODZNACZENIE. P. Józef Haluch, starszy kontrolor pocztowy w Krakowie, odznaczony został krzyżem wojennym za zasługi cywilne III. klasy.

P. MIŁOWSKA W KRAKOWIE. „Kur. lw.“ donosi, że do operetki na krakowskiej scenie ludowej zaangażowaną została primadonna operetki lwowskiej p. Helena Miłowska.

WYSTAWA „DZIECKO W SZTUCE“ z powodu ciągle stałej frekwencyi przedłużoną została do dnia 14 czerwca b. r. w pałacu sztuk pięknych. Następnie projektuje się wystawa architektoniczna odbudowy komitetu obywatelskiego wsi i miast w Krakowie. W jednej z ubikacyi wystawione będą również eksponaty, które z powodu późnego nadesłania nie mogły znaleść pomieszczenia na obecnej wystawie. O ile zaś miejsce starczy pomieszczone zostaną także dzieła sztuki które artyści do terminu 14-go b. m. nadeszlą.

INŻYNIEROWIE DLA KOLEI PAŃSTW. Otrzymujemy następujący komunikat: C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ma zamiar przyjąć 2 inżynierów z II-gim egzaminem państwowym z oddziału dla budowy maszyn i konserwacyi kolei tej Dyrekcya przy placu Matejki 12, II-gie piętro.

KOBIETY W POMOCNICZEJ SŁUŻBIE WOJSKOWEJ. Komenda twierdzy ogłasza: Wskutek zarządzenia naczelnej komendy armii, przyjmowane będą pomocnicze siły żeńskie w komendach, oddziałach wojskowych, przy władzach i w zakładach, podlegających krakowskiej komendzie twierdzy. Przyjmowane będą: 1. w sanitarnych zakładach fortecznych: asystentki, techniczne pomocnice, pielęgniarki (te ostatnie mają spełniać wszystkie funkcye, połączone z opieką chorych żołnierzy), żeńskie kancelaryjne siły I. i II. klasy, gospodynie i służące. 2. Przy oddziałach wojskowych, władzach, komendach i zakładach wojskowych: siły kancelaryjne I. i II. klasy, telefonistki, kucharki dla kuchni oficerskich i żołnierskich, krawczynie, wreszcie personal żeński pomocniczy do zwykłej posługi i służby domowej.

O ile zgłoszenia nie będą wnoszone wprost do odnośnych komend, oddziałów i t. d., wówczas przyjmuje je także komenda twierdzy. ekspozytura dla komend uzupełniających (gmach komendy twierdzy, I. piętro, na lewo), codziennie od godziny 10 rano do godziny 12 w południe. Świadectwa szkolne, lub książki robotnicze i służbowe należy, o ile możności, przynosić ze sobą. — Dla sił kancelaryjnych I. i II. klasy warunkiem przyjęcia jest znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie. Znajomość języka polskiego jest pożądana. — O warunkach przyjęcia (obowiązki służbowe i t. d.) można się dowiadywać we wszystkich komendach wojskowych.

Z Polski i ze świata.

OCHRONA LOKATORÓW. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministeryalne w sprawie ochrony lokatorów dla miast Przemyśla. Sanoka i Stryja.

POŻAR RAFINERYI NAFTY. Dnia 4 b. m. wybuchł groźny pożar w rafineryi nafty w Jedliczach pod Krosnem. Zbiorniki nafty od rana zaczęły płonąć. Przyczyna pożaru na razie nie zbadana.

JĘZYK NIEMIECKI W SZKOŁACH KIELECKICH. Na mocy uchwały Rady miasta, magistrat Kielecki przesłał do gen. gub. Szeptyckiego następujący telegram:

Rada miejska na posiedzeniu dn. 19 lutego uważając, że nauka języka niemieckiego w szkołach ludowych jest dla dzieci, które do tych szkół uczęszczają, zupełnie zbyteczną, powtóre nie pozwala położyć odpowiedniego nacisku na naukę języka i historyi ojczystej, wreszcie sprzeciwia się obecnym dążeniom narodu polskiego, zwróciła się do Jenerał-Gubernatorstwa w Lublinie za pośrednictwem tutejszej komendy Powiatowej z prośbą o zniesienie nauki języka niemieckiego w tych szkołach ludowych, w których w roku ubiegłym Władze Okupacyjne ją zaprowadziły.

Ponieważ na prośbę tę, wysłaną dn. 21 lutego Rada miejska nie otrzymała żadnej odpowiedzi, natomiast zaś wprowadzono do szkół początkowych i śpiewy w języku niemieckim, Magistrat m. Kielc spełniając uchwałę Rady miejskiej z dnia 26 maja, zwraca się z prośbą do Waszej Ekscelencyi o usunięcie ze szkółek początkowych języka niemieckiego i śpiewów niemieckich.

LICYTACYA GALERYI KOLASIŃSKIEGO. Dwa miesiące temu donosiliśmy o mającej się odbyć w Berlinie na początku kwietnia licytacyi zbiorów Kolasińskiego. Znane nam dziś wyniki tej pierwszej części licytacyi pozwalają skonstatować ceny dość wygórowane, jednak jeszcze nie tak wysokie, aby ich nie można osiągnąć w Warszawie, co zaś do polskich rzeczy, jak np. zbroi, można przypuszczać, że w kraju zapłaconoby za nie lepiej. Ogółem wynik był pokaźny: 291.116 marek. Największem zainteresowaniem cieszyły się stylowe meble i brązy, między innemi dwa wspaniałe kandelabry Louis XVI., pochodzące z apartamentów Stanisława Augusta w zamku warszawskim.

Dzisiaj ma się odbyć u tej samej firmy Lepkego w Berlinie licytacya galeryi obrazów po Kolasińskim. Są to wprawdzie nie wszystkie obrazy, jakie u tego zbieracza można było oglądać, bo pewna, choć nie wielka ilość pozostała na szczęście w Warszawie, jednak dzieła to pierwszorzędne, świadczące o niezwykłym smaku i znawstwie malarza i restauratora tej miary, co Kolasiński. Widzimy wśród nich obrazy różnych szkół i różnych epok: włoscy prymitywi, Flamandowie i Holendrzy od wczesnych do XVII. w. mistrze z czasów włoskiego baroka i rokoka, Francuzi XVIII. w. Niemcy różnych epok i oczywiście Polacy, po większej części portreciści XVIII. w. Wymienimy choć kilka nazwisk: Keirinx, Hondecoeter, Bloemaert, Schalcken, Mieris, Kranach starszy, Marcello Bacciarelli, Jozef Vernet.

Na pierwszą licytacyę wybrało się do Berlina zaledwo kilku warszawskich zbieraczy; zapewne i na tej nie wielu Polaków się znajdzie. Obrazy przejdą w ręce niemieckie.

Tak więc przestało istnieć jedno z prywatnych muzeów warszawskich, podziwiane przez długie lata przez Warszawian i przejezdnych. Pamiątką po niem pozostanie jedynie wydany przez pruską firmę Lepkego katalog licytacyjny, którego druga część. równie okazale się reprezentująca jak pierwsza. zawiera 211 numerów i 51 tablic światłodrukowych.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.